TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 8. Listopada. № 45.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

TAJNE TOWARZYSTWA.

—

Wiek ośmnasty zostawił nam w puściźnie straszne sprzysiężenie przeciw berłu i Krzyżowi. Od 70 lat grom rewolucyjny grozi wszelkim prawom ludzkim i Boskim; co chwila nowy wystrzał nas obudza, i do tegośmy doszli, że nie wiemy, czy jutro nie ujrzemy Kalwaryi tam, gdzie się dziś Watykan wznosi.

Wśród tych wszystkich niepewności, obaw i boleści, szczęśliwsi jesteśmy od naszych przodków, bo nas oświecają fakta, i wielka nauka, wzięta z przeszłości, dopomaga do zgłębienia przyszłych dni. Złudzeni kwiatami wolności, migającemi wśród błota, rozpusty i swawoli przodkowie nie wiedzieli, zkąd ustawiczna przychodzi napaść i myśleli, że postęp ma zadanie zerwać łańcuch wieków i stworzyć nową epokę chwały. Widzieli tylko pozory, a pozbawieni doświadczenia, sądzili, że walka toczy się między tyranią a wolnością, między panującymi a ludami. My nauczeni dzisiaj tylu walkami niezrozumiałemi, tylu marzeniami nieprzewidzianemi; my, co, jak się wyraża pewna sławna autorka, widzimy rewolucyą konno świat objeżdżającą, my wiemy, że ta wojna i wyżéj i głębiéj sięga. Wyżéj niż królowie, wyżéj niż ludy, wyżéj nawet niż idee. Wiara i rewolucya, oto dwa bieguny, których silnych atrakcye doznaje życie ludów po kolei; rewolucya, to miecz zabijający i niszczący, wiara, oto tarcz do zasłony i obrony. Ta straszna i zacięta walka, która za dni naszych grom po gromie rzuca, jestto walka między Bogiem a Baalem. Każdy zna te szkoły św., w których się zaciągają i ćwiczą zapaśnicy wiary św., w nich wszystko dzieje się jawnie, wszystko w nich jasne, jak nauka sama, któréj tam nauczają; ale arsenały tajne, akademie podziemne, z których wychodzą bohaterowie rewolucyi, od stóp do głów zbrojni, one głęboko się kryją.

Tę stronę tego obrazu chcemy dziś rozwinąć przed naszymi czytelnikami.

Stronnictwo przewrotu i zniszczenia podnosi głowę najsilniéj we Włoszech, we Francyi i Belgii. Zapytajmy się wszystkich organów katolickich, wszystkich biskupów, zapytajmy się deputowanych, których nazywają partyą klerykalną, zapytajmy się gazet. Cóż odpowiedzą Wszyscy? — Nieprzyjaciołmi naszymi są Masoni, jakiekolwiek nazwisko noszą, czy *Karbonarych*, czy *Illuminatów*, czy *Młodéj Europy*, czy *związku ludów* i t. p.

Twierdzenie to znachodzi jeszcze wielu niedowiarków, bo przyzwyczajeni jesteśmy nie przepisywać temu stowarzyszeniu wielkiego znaczenia i wagi. Sądzimy, że cień, osłaniający je, jest głównym jego powabem i urokiem, dla tego, że człowiek czuje niepojęty pociąg do wszystkiego, co nieznane i tajemnicze. Niektórzy zaś, i to najlepiéj usposobieni, wystawiają Masoneryę jako stowarzyszenie dobroczynności, nie zagrażające ani rządom, ani społeczeństwu, ani Kościołowi św. Tak każdy mniéj więcéj nie przypisuje mu wpływu polityeznego ani religijnego. Tymczasem, jeżeli przebieżymy dzieła wydane ostatniemi czasy o Masonach w Niemczech, w Belgii, we Francyi i we Włoszech; jeżeli zajrzymy do licznych artykułów rozrzuconych po gazetach tych krajów; jeżeli się przysłuchamy mowom po zgromadzeniach masońskich, zeznaniom wielkich ich mistrzów; jeżeli rozedrzemy zasłonę osłaniającą ich zgromadzenia; wtenczas niepodobno, żeby nas nie uderzyło inne zupełnie światło, musimy dojść do wniosku, że Masonerya jest kanałem, przez który ściekała i do dziś ciągle ścieka na świat trucizna antisocyalna i antireligijna; że jest szkołą czynnéj i niezmordowanéj milicyi złego, która pod powłoką humanitarną kryje dążności przed niewtajemniczonymi i nowicyuszami, i od samego powstania swojego wywierała i wywiera silny a złowrogi wpływ na rewolucye europejskie. Dziś już zrzuca larwę i otwarcie poczyna uderzać na podstawy zasadnicze społeczeństwa ludzkiego.

Z pomocą dokumentów za dni naszych wydanych i wyjętych po największéj części z roczników masońskich, starać się będziemy zgłębić tę straszną tajemnicę ich prac i zabiegów, zakrytą przed pospólstwem baśniami i symbolami, na którą tylko zastęp naczelników wtajemniczonych może patrzeć w całym blasku masońskim.

Kiedy Masoni powstali? W tém nawet zakonni pisarze nie są zgodni. Jedni ich wiodą z Eleusis albo z Memfis; drudzy od gymnosofistów indyjskich; inni od dobréj bogini i Druidów; przeciwnie zaś podania, które mamy od wielkiego ich mistrza Księcia Fryderyka d'Orange, wszystkie odnoszą początek do świątyni Jerozolimskiéj. [1]) W każdém z tych podań głównym założycielem jest Adomiram, naczelny budowniczy świątyni Salomona. Tego człowieka, o którym mało wie historya, nazywają mistrzem, opowiadają, że został zamordowany przez trzech robotników, twierdzą, że śmierć jego opłakują od trzech tysięcy lat, zapewniając, że grób wynaleźli w czasie wojen krzyżowych zasypany w tajemniczéj jaskini pod gruzami świątyni. Podania te widocznie późniéj ukute.

Inaczéj opiewa ich początki sławny manifest wydany w r. 1535. przez kapitułę kolońską. — Czytamy w nim, „że ich stowarzyszenie sięga pierwszych czasów chrześcijaństwa, kiedy, unikając niezgód i kłótni różnych sekt chrześcijańskich, kilku zwolenników .... prawdziwych Chrześcijań .... połączyło się ściśle świętą przysięgą, ażeby jak najczyściéj przechować zasady moralności téj religii i wyrzucić z niéj zabobony. [2])

Oto mamy odmłodniałą w szczególniejszy sposób masoneryę. Ale tu nie koniec. Posłuchajmy Le Thuileura,

———

[1]) Annales maçonniques, vol. II. III. et IV.

[2]) Der Freimaurerorden vom Adv. Em. Edw. Eckert. Dresden 1852. (ib.) Magazin der Beweisführungs für Verurtheilung des Freimaurerordens 2 Bd. Nie można dosyć zalecić tych znakomitych prac, dla których autor już wiele ucierpiał od masonów—ale ciągle niezmordowanie wyszukuje dowody o téj sekcie.

jednego z najsławniejszych autorów masońskich. W dziele wydaném w r. 1813. jedynie dla masonów przeznaczoném, powiada, że w jednym z najwyższych stopni, który się nazywa „rycerz Kadosch“, kommemorują zniesienie zakonu Templaryuszów przez Filipa Pięknego i Papieża Klemensa V., i stracenie ostatniego wielkiego ich mistrza Jakóba Molay, 11. Marca 1314., za którego śmierć każdy nowo przyjęty do tego stopnia masonów powinien się mścić, *czy na obrazach sprawców jego śmierci, czy też domyślnie nad kim się należy.* [3])

Tenże pisarz podaje dwa pytania wyjęte z katechizmu, którego się uczą mający być przyjęci do tego stopnia: „Kogo znasz? — *Dwóch obrzydliwych.* Wymień ich! — *Filipa Pięknego i Bertranda de Goth* (Klemensa V.) [4])

Nowe to wyznanie podaje za przodków masonom ponure postacie sławnych Templaryuszów, z których nikt nie zdołał i nie zdoła zmyć strasznych zarzutów, które ciężyć nie przestaną na ich pamięci.

Masoni pojmują, jakiém niebezpieczeństwem grozi im takie synostwo; przeto, kiedy się odzywają do niewtajemniczonych, wszelkiego dokładają starania, żeby się wyprzeć tych autenatów. Tymczasem w obrządku nowoczesnym jest nawet stopień rycerza templaryusza, i oprócz niezbitego świadectwa, jakieśmy co dopiero słyszeli, moglibyśmy jeszcze przytoczyć słowa wielkiego mistrza, hr. de Haugwitz, który im przyznaje ten sam cel, jaki miał dawny rycerz; [5]) nareszcie pisze zwolennik ich, Acerellos, że w r. 1314. *Król Szkocki, Robert Bruce, połączył zakon Templaryuszów z korporacyami masońskiemi .... pod wspólną nazwą zakonu wolnego mularstwa.* [6])

Korporacye, o których tu mowa, były za czasów kwiatu gotyckiéj budowy stowarzyszeniami robotników (w Niemczech „Bauhütten“ zwane); zawdzięczamy im budowę wspaniałych Bazylik, które dotąd zadziwiają i zawstydzają sztukę nowoczesną. Rozgałężone po całéj Europie, w nagrodę za usługi swoje nabyły mnogo przywilejów od królów i książąt, a nawet Papieży, począwszy od Mikołaja III. (1275.) aż do Benedykta XII. (1394.) Wiadomo, że miały swoje symbola, swoją hierarchię, swe tajemnice, a co więcéj, że od r. 1155. były pod protekcyą wielkiego mistrza Templaryuszów. [7]) Nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby od tych korporacyi pierwiastkowo niewinnych, a nawet chwalebnych, zakon po swém zniesieniu wziął nazwę dla pokrycia celu. Nie rozwiązujemy przecież stanowczo kwestyi dotąd ciemnéj, a ważnéj. Zaledwo można się zoryentować w tym labiryncie rozmaitych i najprzeciwniejszych wywodów, jakie sobie masoneria przypisuje, i któremi stara, zarzucić nam oczy, byśmy prześlepili prawdę. Lecz jakakolwiek kolebka ponurego związku, jakiekolwiek są zasługi, z których się hełpi: czy magowie, czy druidy, filozofowie czy sekciarze, mularze czy rycerze ich autenatami; to pewna, że już wiekami żywot swój liczy, że mnogo tego pokolenia świat niepokoi. To mamy na celu. — Najprzód w głównych zarysach pokażemy potężną ich organizacyą.

Na czele stoi naczelnik, patryarcha, [8]) głowa masonów na kuli ziemskiéj rozsianych, znany tylko przez dwa komitety zasiadające przy nim; jeden ustawodawczy, drugi wykonawczy. Te komitety złożone są z posłów wielkich Wschodów (Grands-Orients. Tak się nazywa wielka loża, która stoi na czele wszystkich loż prowincyi masońskich; a tę prowincyą tworzą zwykle państwa polityczne.)

Cała masonerya rozpada się na dwa wielkie działy: na zakon zewnętrzny i symboliczny, nazwany także masoneryą błękitną albo św. Jana, i na zakon wewnętrzny albo szkocki, nazwany masoneryą czerwoną. Pierwszy służy za nowicyat drugiemu.

W masoneryi błękitnéj są trzy stopnie: uczeń, towarzysz i mistrz. W masoneryi szkockiéj stopnie znajdujące się w rozmaitych systemach, [9]) dochodzą do liczby bajecznéj ośmiu set, a to dla tego, że uznano za konieczne opóźniać wyjawienie ostatecznéj tajemnicy; lecz w ogóle liczą oba obrządki: pierwszy cztery stopnie [10]), a drugi 30. [11]) Mistrz mason posunięty na wyższe stopnie, nie traci prawa należenia do loży; wolność ta podaje tym dwu zastępom zakonu sposób łatwy znoszenia się zobopólnego.

Od r. 1725. epoki, w któréj masonerya wyszła po za granice Anglii, dotychczasowego głównego siedliska swojego, ażeby się rozlać na zewnątrz, rozszerzenie się jéj jest zdumiewające. W niespełna 150 lat zalała wszystkie pięć części świata: w Europie, od Anglii i Francyi, gdzie pracownie jéj są najliczniejsze, aż do podejrzliwéj Rossyi, do któréj bramy sobie otwiera, wszędzie jest nader czynną i liczy trzy tysiące loż. W Afryce od Algieru do Przylądka, i od Senegalii aż do Mozambiku liczy 60 głównych punktów; w Azyi od Turcyi aż do tajemniczych państw chińskich i indyjskich; A nawet w Oceanie na wyspach dotąd prawie nieznanych, przechowuje masonerya braci swoich. W

---

[3]) Le Thuileur: Des trente trois degrés de l' Ecossime du rit ancien, dit accepté, paga 206. Paris, chez Delaunay. libraire, palais — royal 1813. [4]) Le Thuileur pag. 212—213. [5]) Eckert: Der Freimaurerorden pag. 166. [6]) ibid. pag. 48. [7]) ibid.

[8]) W dziele: Storia, Dottrina et scopo della Frammassoneria, scritta da un frammassone che non lo è più, e dedicata a tutte le persone oneste. Po francuzku najprzód wydane a potém i po włosku w Wiedniu 1861. czytamy, że Lord Palmerston, minister angielski jest tym Patryarchą. „On zostawszy naczelnikiem najwyższym Masoneryi całego świata, i utwierdzony w rządach swego kraju, wprowadził braci swoich Masonów do wszystkich gałęzi administracyi. Dla tego teraz Anglia, która przez wiele lat walczyła na korzyść monarchii, nietylko za siebie, ale w całéj Europie, przyjęła po raz pierwszy zasadę nieinterwencyi we wszystkich rewolucyach dzisiejszych, które broni wszystkie, choćby przynajmniéj w sposób bierny. Urzędowanie Lorda Palmerstona nie tylko ma licznych agentów, ale nadto posiada znaczne summy: ma wojska, i sposób ich utrzymania. Zawsze się okazywał najgorętszym obrońcą wszystkich sprawców przewrotu i wszystkich komitetów rewolucyjnych. Pod jego ręką robak gryzący masoneryi gotuje dla Anglii dni walki.

[9]) Nazywamy *systemami* albo *obrządkami* różne sposoby organizacyi masoneryi, które się zamieniły stósownie do czasu i Państw. Systema, powiada Accerellos, są tém samém, co gminy w państwie, które mają pewną wolność w administracyi swojéj, ale zawsze pod nadzorem władzy centralnéj.

[10]) 1. Wybrany; 2. Szkocki; 3. Rycerz; 4. Róża — Krzyż.

[11]) 1. Mistrz tajny; 2. mistrz doskonały; 3. sekretarz poufny, albo mistrz angielski. 4. Przełożony albo Sędzia, nazwany także mistrzem irlandzkim. 5. Naczelnik budowli albo mistrz w Izraelu. 6. Mistrz wybrany z dziewięciu. 7. Mistrz albo wybrany z piętnastu. 8. Wzniosły rycerz wybrany. 9. Wielki mistrz architekt. 10. Królewska arka. 11. Wielki Szkot świętego sklepienia, nazwany doskonałości. 12. Rycerz wschodu albo miecza. 13. Książę Jerozolimski, wielka rada, naczelnik loż regularnych. 14. Rycerz wschodu i zachodu. 15. Arcy kapłan, albo wzniosły szkot, nazwany Jerozolimy niebieskiéj. 16. Wielebny wielki mistrz wszystkich loż regularnych, książe panujący masoneryi albo mistrz *ad vitam*. 17. Rycerz pruski albo Noachita. 18. Rycerz królewski topór, albo książe Libanu. 19. Naczelnik namiotu (tabernaculi). 20. Rycerz węża miedzianego. 21. Szkot trynitarz albo książe de Marci. 22. Wielki komtur świątyni albo najwyższy komtur świątyni Jerozolimskiéj. 23. Rycerz słońca albo książe Adept. 24. Wielki szkot św. Andrzeja Szkockiego albo Patryarcha wypraw krzyżowych, rycerz słońca, wielki mistrz światła. 25. Wielki inspektor, wielki wybrany, rycerz Kadosch, albo rycerz orła białego i czarnego. 26. Wielki—inspektor—inkwizytor—komtur. 27. Wzniosły książę królewskiéj Tajemnicy. 28. Panujący—wielki—inspektor—generalny.

Ameryce w państwach nowo powstających, rozmnaża się w sposób zadziwiający. W r. 1850. było tam 1400 pracowni, i dotąd liczba ich coraz bardziéj wzrasta: Mimesota ma ich już sześć, Oregon dziewięć, Texas 130, a w Kalifornii liczba masonów doszła w przeciągu 10ciu lat od 30 do 3000. [12])

Czyż potęga i liczba tak wielka stowarzyszeń masońskich może być obojętną? Masonerya liczy obecnie na kuli ziemskiéj pięć tysięcy pracowni i 8 milionów członków, z których pięćkroć stotysięcy jest czynnych. Czyż można ciągle jeszcze uważać ich tajemnice za zabawkę, i sądzić, że całe legiony ludzi, często poważnych, gromadzą się po wszystkich kątach kuli ziemskiéj jedynie dla próżnéj przyjemności bawienia się tajemnicami, i gawędzenia w ukryciu tajemnicy o rzeczach potocznego życia i zabawie, o którychby można i wśród dnia białego rozprawiać? A zresztą jakież to ich ceremonie? — Ukryte komnaty, ściany kirem zasłonione, muzyka pogrzebowa, trupiagłowa na ołtarzu, całun, szkielet, trup, lampy grobowe; wszystko to otoczone fantastycznemi ceremoniami; przysięgi składane na puginały, na miecze, ktore do serca przykładają, osoba z drzewa, którą przeszywasz sztyletem; oto takie rzeczy znajdują się po lożach, takie widoki witają nowego członka. Nie — jeżeliby, jak wyraźnie powiada jeden z braci masonów, te ponure praktyki nie były godłami i symbolami kryjącemi pod kirem ponurym tajemnic ważnych; to rozwój i trwanie masoneryi byłoby zjawiskiem w historyi ludzkiéj nieodgadnionèm niepojętém.

Napróżno podają dobroczynność jako główny swój cel. Wiek nasz, dzięki Bogu, nie potrzebuje wzywać na pomoc ciemności, *żeby mógł dobrze czynić;* Ewanielia św. jest księgą światłości, a miłość chrześcijańska czyni cuda wśród dnia białego. Dla czegóżby tylko miłosierdzie masońskie potrzebowało nocnych ciemności? Po cóż w przysięgach bezbożnych poświęcać ciało swoje na stracenie i męki, żeby braci swojéj dopomódz? Na dowód przytoczymy formułę wyjętą z rytuału wielkiéj loży niemieckiéj, którą odmawia nowicyusz. Kandydat, po złożeniu przysięgi, że nigdy i w żaden sposób nie zdradzi tajemnicy sobie powierzonéj, albo o któréj się dopiero późniéj dowie, wymawia te słowa: „Jeżeli złamię słowo moje, niech usta moje będą spalone żelazem rozpalonèm, ręka moja niech będzie odcięta, język wydarty, kark mój ścięty; jeżeli złamię wiarę, niech ciało moje będzie zawieszone w loży masońskiéj przy przyjmowaniu nowego brata, ażeby było groźbą i postrachem dla innych, potém niech będzie spalone i popioły jego na cztery wiatry rozrzucone, żeby nie zostało żadnego śladu, żadnéj pamięci o zdradzie mojéj. Biorę na świadki Boga i św. Ewanielią Jego. Amen.“ [13])

Taki to węzeł łączy stowarzyszenia filantropiczne! Zresztą brat Bazot w kodeksie braci masonów podaje nam, jakie współczucie mają dla członków cierpiących. „Mason żebrak, powiada, jest istotą szkodliwą, która was wszędzie i o każdéj godzinie napastuje. Nic nie zdoła nas zasłonić od *natręctwa* jego, a zuchwalstwo jego nie zna ni granic ni przeszkód. Kawałek pergaminu jego jest *wyrokiem śmierci ludzkości* waszéj.“ . . . Kończy życzeniem, żeby przyjmować do loż tylko ludzi przyzwoitych, mających niezależne stanowisko, ażeby tylko nieszczęścia przemijające potrzebowano wspierać. [14]) To samo zalecał i brat Beurnouville, żeby przyjmować „tylko *ludzi, którzy wam mogą podać rękę a nie wy im.* [15])

Z tego wszystkiego jasno, że, chociaż masonerya wspiera swoich, przecież dobroczynność nie jest jéj głównym celem. Celem właściwym, który się zmienia z czasem i z postępem ludzkości, jest polityka i religia. Sami Masoni ściśle te dwa żywioły łączą. Władza spójnie związana z wiarą narodu.

Ażeby wyjaśnić tę kwestyę według zasad tego towarzystwa, musimy zajrzyć do stowarzyszeń Belgii, Francyi i Włoch, gdzie w téj chwili bój się zacięcie toczy.

24go Czerwca 1854. roku (24go dnia 4go miesiąca roku prawdziwego światła 5854 stylu masońskiego), wielki wschód belgijski, złożony z posłów rozmaitych loż, odbył w Brukseli walną uroczystość przesilenia dnia z nocą. *Program* i opis tego dnia był tylko dla loż przeznaczony, przez nieostrożność dostał się w ręce publiczności. Podamy wyjątki z mów mianych na tém zgromadzeniu, gdzie, jak się wyrażają sami mówcy, „Sumienia sobie ulżyły,“ i gdzie „na cały głos mogli powiedzieć, co każdy po cichu myślał.“ Podamy szczególniéj wyjątki z mów braci Verhaegen i ówczasowego Wielkiego mistrza brata Bourlarda, wielkiego mówcy.

Chętniebyśmy wszystko powtórzyli, bo wszystko nadzwyczajnie ciekawe, i każde słowo zdziera zasłonę z zadania lożowego.

Brat Verhaegen woła: „W świecie niepoświęconym zaszły świeżo zdarzenia, które zajmować powinny zupełną uwagę waszą. Niepodobno, żeby ludzie z poświęceniem . . . zbierali się na tylu miejscach kraju bez celu. Ciężkoby zawiniły stowarzyszenia masońskie, gdyby się ograniczały na czczych tylko pracach wtenczas, kiedy *wróg* zewsząd się organizuje, w chwili, kiedy liga ciemności i niewiadomości i ucisku sidła swe w cieniu rozstawia. . . . Gdyby się masonerya miała dłużéj jeszcze zamykać w ciasnym obrębie, jakiby jéj chciano zakreślić, nacóżby się przydała ta obszerna jéj organizacya i ogromny jéj rozwój?

Gdyby ją musiano ograniczyć, to lepiéj zamknijmy świątynie nasze! . . . Wybiła godzina niebezpieczeństwa, zguba nam zagraża; *trzeba działać.* . . . Nieprzyjaciele nasi wszędzie się organizują. . . . Towazzystwo św. Wincentego á Paulo zapisuje na swéj chorągwi to wzniosłe słowo *ludzkość,* które w ustach jego jest oszustwem. . . . Mason ma prawo dopytywać się o wszystko, badać wszystko, oświecać się dobrze w loży, co ma czynić w świecie niepoświęconym, o wszelkiéj kwestyi materyalnéj lub moralnéj, socyalnéj lub filozoficznéj, t. j. *politycznéj lub religijnéj.*“

Potém wstaje brat Bourlard i zbezcześciwszy *wyzyskiwanie w imie Boga tego, co niektórzy ludzie nazywają religią,* i oświadczywszy, że „prawo moralne, jedno i to samo u wszystkich narodów, na wszystkich lądach stałych, stanowi prawdziwą religię ludów;“ jeszcze jaśniéj i wyraźniéj daje nam poznać, co Wielki mistrz rozumie przez wyraz *wróg, liga niewiadomości* i *ucisku.*“ Moi Bracia, woła, kiedy kraj napełnia się zakładami, które nazywają religijnemi, a które ja nazywam *próżniaczemi* (śmiechy przywtarzające), kiedy tylu ludzi

---

[12]) Te szczegóły wzięte są z dzieła: Histoire de la franc-maçonnerie par Emmanuel Rebold, Paris 1851. i Revue franc-maçonne, 7e annee, i ze znakomitéj bardzo broszury wydanej niedawno w Belgii: *La franc-maçonnerie dans l' Etat,* par un frère de l' ordre. Bruxelles. 1859.

[13]) Der Freimaurerorden von Dr. Eckert. pag. 432.

[14]) Bazot. Code des francs-maçons — pag. 176 et 177.

[15]) Cours phil. et interp. pag. 368.

zdrowych, silnych, rosłych chce w oczach naszych jeść, a nic nie robić, chleb naszych ubogich, chleb naszych dobrych i poczciwych robotników, powiadam, że mamy prawo i obowiązek, zajmować się kwestyą religijną klasztorów, zaczepić je wprost, rozbić je, i kraj cały musi temu *wymierzyć sprawiedliwość, chociażby nawet przyszło użyć gwałtu, ażeby wyleczyć kraj z tego trądu.* A więc masonerya musi stale działać przeciw klasztorom niepożytecznym, przeciw instytucyom próżniaków (Brawo).“

Zresztą Wielki Wschód nie myśli już dłużéj zaniedbywać spraw państwa, równie jak spraw kościoła. „Wszystkie wielkie kwestye zasad politycznych, powiada, *wszystko, co ma związek z bytem, z życiem, z organizacyą państwa, o! to wszystko najprzód do nas należy;* wszystko jest naszą własnością, ażeby je rozbić i przepuścić przez alembik rozumu i intelligencyi.“ Spodziewa się także brat Bourlard, że wkrótce obok świątyń swoich, masonerya będzie miała dziennik do rozpowszechniania zasad swoich; i dodaje: *„Trzeba, żeby we wszystkich administracyach politycznych, po wszystkich zakładach i zarządach miłosiernych i dobroczynnych był mason, któryby czuwał i walczył nawet, jeżeli potrzeba, za tryumf prawdy.“* [16])

Wszakże to dość jasno! Czyż jeszcze tajemnic potrzeba? Nie idzie tu o stowarzyszenie nieokreślone, niezaczepne, ale owszem samo wypowiada nam jasno swój cel i wtajemnicza nas w środki, które posłużyć mają do osiągnienia celu. Nie myślmy, żeby wyrażenia przytoczone były nadzwyczajne i niezwykłe w ustach masonów. Cofnijmy się o kilkanaście lat w tył: w r. 1843. 19go Stycznia Heimburger ogłosił w loży, że już raz *trzeba w przepaść strącić stary szkielet spółeczeństwa, t. j. państwo i religię.* Żyd Gottald Salomon w loży nazwany *Jutrzenka wschodząca* w Hamburgu, oświadczył, że *„masonerya chrześcijańska byłaby krzyczącą sprzecznością, kołem kwadratowem.“* W pamętniku jubileuszu masońskiego w r. 1833. czytamy, że *„Chrześcijaństwo jest strasznem czarnoksięstwem, szczytem zgrozy, morderstwem, mordercą, zamordowanym.* W r. 1846. brat Faider, poważny urzędnik, był instalowany jako Wielebny czcigodnéj loży Wierności w Gandawie. Użył téj sposobności na oświadczenie swojego poświęcenia się zakonowi i na wypowiedzenie braciom swoim wielkiéj wagi stósunków obecnych. *„Hydra mnichowska* podług wyrażenia Wielebnego prawdziwych przyjaciół, wołał, hydra mnichowska, tak często zgnieciona, znowu grozi swemi łbami obrzydliwemi. Napróżnośmy sobie pochlebiali, że z XVIIItym wiekiem zgnietli *tę bezecną.* Bezecna odradza się jeszcze silniejszą, nieznośniejszą, dzikszą i głodniejszą, niż kiedykolwiek.“

Po tym wykrzyku, godnym zapewne najgwałtowniejszych pocisków Woltera, Wielebny wytacza przeciw zamachom potworu księżego z arsenału przedawnego skargi powtarzane tylokrotnie przez nieprzyjaciół kościoła: „Inkwizycya, cienie krwawe Albigensów, Liga, wojna 30toletnia, La Rochelle, Dragonady, odwołanie edyktu w Nantes, płomienie Sewennów, . . . wszystko to woła, wzywa naszéj pomocy.“ Nareszcie wynalazłszy nowy epitet dla Jezuitów, których mianuje „gromadą podobną do hord, którémi dowodzi Abd-el-kader,“ kończy tém, że trzeba walczyć przeciw panowaniu fanatyków, „postawić ołtarz przeciw ołtarzowi, naukę przeciw nauce.“

Chcąc zaś powstrzymać zapał nierozważny braci swoich, Wielebny ostrzega, że trzeba strzedz tajemnic, którémi się bracia jego odznaczają: *„Czyż podobna,* woła, *w tym stanie, w jakim się jeszcze znajduje cywilizacya, rozpowszechniać nasze nauki, głosić je publicznie?* Myślę *na nieszczęście, że nie;* wielka ciemnota, wielkie przesądy opierałyby się naszym usiłowaniom i zniszczyłyby je nawet; podobni do filozofów starożytnych, powoli tylko możemy cedzić nasze czyste nauki w kloakę nieczystą, gdzie jeszcze na nieszczęście gnije tyle intelligencyi.“ [17])

Cóż to za nauka tak trudna do pojęcia i zniesienia? Oto w kilku wyrazach ta, którą wyznają w przysiędze Rycerze Azyi: „Przysięgam wieczną nienawiść niewoli, tyranom ludzkości i zdrowéj filozofii; przysięgam, że królów i fanatyków religijnych uznaję za klęskę nieszczęśliwych i świata, i że ich zawsze będę miał w obrzydzeniu.“ [18])

„Na zwojowanie książąt, bigotów i szlachty, tych nieubłaganych wrogów rodzaju ludzkiego . . . wszystkie środki są dobre;“ tak nas uczy najcelniejszy pisarz lóż niemieckich. „Wszystko jest dobre, żeby ich zniszczyć: gwałt, podstęp, ogień i miecz, trucizna i sztylet; cel uświęca środki.“ [19])

Zdaje nam się, że z tego wszystkiego aż nadto jasno poznajemy wyznanie wiary masonów polityczne i religijne. Atoli na tém nie kończą się jeszcze obelgi miotane przez nich na chrześcijaństwo; zaprzysiągłszy wytępienie i zagładę księżom i królom, masonerya posuwa bluźnierstwo swoje do tego stopnia, że nazywa tę świętą wiarę „pełnością zgrozy i obrzydliwości,“ [20]) i zaprzecza najświętsze dogmata chrześcijańskie.

Podług masona Damm, „Jezus Chrystus urodził się podług zwyczajnych praw natury; nie umarł na krzyżu, tylko zemdlał, i kiedy Go pogrzebano, przyszedł znowu do siebie i został wykradziony z grobu. . . . . Imię Boga jest imieniem bez sensu . . . natura jest Bogiem. To, co religia chrześcijańska ma dobrego, zostało skradzione pisarzom pogańskim. Pobudki do cnoty są podłe, trzeba je zostawić pospólstwu. . . . Sąd ostateczny jest metaforą . . . kary i nagrody wieczne są urojeniami. Kapłaństwo i godność królewska złożone są z księży i tyranów sprzysiężonych na zniszczenie rodzaju ludzkiego, itd. itd.“ [21])

Trzeba do tego dodać przedrzeźnianie i małpowanie ceremonii świętych, tak samo jak, za świadectwem Tertulliana, [22]) czynili poganie w II. wieku. Gdyby nam miejsce pozwoliło, moglibyśmy przytoczyć obrządek przy *chrzcie* masońskim, w którym Wielebny, umaczawszy mały palec w winie, namaszcza nim usta, uszy i oczy Luwtona; [23]) przy *spowiedzi, bierzmowaniu, wieczerzy* odbywanéj w Wielki Piątek przez lożę Różanego Krzyża i przez cały zakon. W Niemczech przy przyjmowaniu wielkiego sędziego św. Jana, mistrz ustroiwszy kandydata w krzyż zawieszony na białéj wstędze,

---

[16]) Zobacz: Lettres à un franc-maçon. pag. 103.

[17]) Discours prononcé par le frère Frantz Faider, á l'occasion de son installation comme Vénérable de ta Révérende loge de la Fidelité, à la tenue du 2. juillet 1846. bez podania drukarni.

[18]) Lettre à un franc-maçon. pag. 124.

[19]) Fichte: Beiträge zur Berichtigung. pag. 45.

[20]) Mowa Boernego w Jutrzence wschodzącéj, wyjątek z pamiętnika: Fete du jubilé de 25. ans. 1833. P. 100. Jakże się to wszystko dosłownie i wybornie zgadza z tém co dzisiaj głosi *Garibaldi!*

[21]) Eckert: Magazin der Beweisführung für Verurtheilung des Freimaurer-Ordens. T. II. p. 36—38. Bardzo ciekawe i ważne szczegóły o masonach, ich opozycyi przeciw chrześcijaństwu, o masoneryi w niéj saméj i w jéj stósunkach z innnemi towarzystwami tajnemi w Europie, podaje ksiądz Gyr w swojém dziele wydaném w Liége i w Paryżu 1859. [22]) Tertullian. De Praes. CXL.

[23]) Dziecko w języku masońskim.

tak do niego przemawia: „Daję ci także przez to moc wykonywania wszelkich funkcyi świętych, które apostołowie Chrystusa wykonywali w pierwotnym kościele. Zachowaj w czystości Słowo Boże. [24])

Czyż możemy po tém wszystkiem wierzyć, że podług manifestu kolońskiego nie wolno masonom mięszać się do spraw politycznych i religijnych? Język stowarzyszenia aż nadto elastyczny, sprzeczności w ich pismach są zanadto liczne i namacalne, żebyśmy potrzebowali kłaść wagę na to zastrzeżenie; skoro świadectwa, któreśmy co dopiero słyszeli, tak jasno i niezbicie zdzierają maskę z obłudy.

Ale przynajmniéj może przeszłość masonów jest niewinną? Oto na to odpowiedz. Brat Verhaegen, który przynajmniéj tę ma zasługę, że jest otwarty, przychodzi nam i tu na pomoc. W mowie wyżéj przytoczonéj, wielki mistrz dotyka téj drażliwéj kwestyi, ale zarazem twierdzi, „że zakaz mięszania się w sprawy polityczne i religijne nie wypływa wcale z ustaw ogólnych stowarzyszenia, które milczą pod tym względem, ale po prostu z przepisu szczególnego wielkiego wschodu." Nadto zapewnia, „że w wielu okolicznościach masonerya jednozgodnie nie uznała tego ograniczenia. Mięszała się czynnie do walk politycznych, i któżby ją śmiał o to ganić, kiedy tryumf jéj sprawy, powitany przez cały naród, pokazał, jak wielce sprzyja krajowi? Byłoby to spotwarzać historyą i zaprzeczać niezmierną usługę oddaną ojczyznie. . . . Nareszcie, dodaje, kiedy się pytam przeszłości naszéj instytucyi, czyż tam nie widzę, że masonerya stała zawsze na *bacznéj i uważnéj straży, czuwającą nad biegiem okrętu politycznego?*... Czyż nie tworzyła punktu środkowego, punktu oparcia przeciw wdzierstwom błędu i kłamstwa, z któréjkolwiek tylko przychodziły strony? . . .

Trzymajmy się tych słów uroczystych i zajrzyjmy do historyi. W r. 1535. masoni byli już rozgałęzeni po całéj zachodniéj i południowéj Europie. Książęta niemieccy, szwajcarscy i angielscy, wyzuwszy się z wiary, porzuciwszy kościół, byli libertynami, masonami. [25])

W Anglii Cromwell i loża strącili z tronu Karola I. i oddali głowę jego pod topór. We Francyi burzyli lud i szlachtę przeciw kościołowi, rozmaitych zażywali sposobów, ale cel zawsze z niezłomną stałością ten sam pozostał. Od XVI. wieku chodziło o zniszczenie *jakiegokolwiekbądź rodzaju zabobonu*, t. j. wszelkiéj religii; *wszelkiéj tyranii*, t. j. wszelkiéj powagi; o ustanowienie i zaprowadzenie *wolności*, to jest swywoli, *braterstwa*, t. j. zepsucia obyczajów i podkopania rodziny, *równości*, t. j. o podział i zniszczenie własności. Dopóki masonerya nie pociągnęła za sobą wyższéj klassy społeczeństwa, dopuki nie zatruła filozofów i literatów, Francya była krajem czysto katolickim; wszystko w niéj szło po zakonie chrześcijańskim; ale odkąd loże się rozmnożyły, bezbożność i swawola bez miary wzrosły. Wtedy to usłyszano tę piekielną dewizę, *żeby na wnętrznościach ostatniego z księży powiesić ostatniego z królów;* wtedy Voltaire wziął za godło wyprawy: *stratujmy bezecnicę!* Tą bezecnicą był kościół Chrystusów.

W r. 1729. masonerya wylewa się pozagranice Anglii i przenosi się na ląd stały i odbywa pochód zwy; cięzki po całéj Europie; loże się mnożą na gwałt. Voltaire zaleca ją goràco d'Alembertowi we wszystkich listach; kończy na wstąpieniu do niéj z wielką liczbą klubów encyklopedystów; i dostaje fartuch Helwecyusza. Po śmierci masoni wyprawiają mu wspaniały pogrzeb i apotezują go.

W r. 1763. najwyższa rada wielkiego wschodu liczyła w swojém gronie Condorceta, Mirabeau, Brissota, Sièyesa i t. d., a na czele miała księcia orleańskiego, zdradzieckiego królobójcę; w Niemczech panujący filozofowie, na wzór Fryderyka II. zasłaniali jéj postępy swoją protekcyą, równie jak Józef II. cesarz austryacki, Katarzyna II. caryca moskiewska, król Polski Stanisław Poniatowski, ten dziwny stek zabobonu i niedowiarstwa, obłudy i bezwstydu, dobroduszności i zdrady, poloru i nierządu, nauki i głupoty król duński i szwedzki, i wielu książąt niemieckich. Wszyscy, nie wiedząc co się dzieje, podawali rękę do zniweczenia władzy swojéj. Ażeby się o tém przekonać, dosyć jest przeczytać ich pisma i przypatrzyć się ich działaniu. Wypędzali Jezuitów, którzy najsilniéj dostępu do kościoła św. bronili, ujarzmili religią; odłączyli biskupów od św. Stolicy Apostolskiéj; przywłaszczyli sobie prawo nadzoru wszelkich korespondencyi ich biskupich listów pasterskich, zakazywali nawet zwoływania synodów, jedném słowem skrępowali wolność kościelną, aby kościół nie stał na zawadzie w wytępieniu wiary.

Ztąd owe osłowione nauki Jannona, Febroniusza, Tannucego, co ubóstwili nowego bałwana i wprowadzili bałwochwalstwo państwa, wymyślili królewskie *placet*, prawodawcy ustaw *józefińskich*, *leopoldyńskich*, *królewskich* na szkodę i zagładę kościoła rzymsko-katolickiego. Oto zasady, nauki i owoce loży owéj zaciętéj, nieprzyjaciółka Pomazańca Bożego. Kiedy krok w krok takiemi ustawami podkopywano podstawy religii, przeszkadzano jéj wykonywaniu, rokosz podnoszono przeciw Stolicy Apostolskiéj i ujarzmiano władzę duchowną, masonerya przez usta filozofów wynosiła takich prawodawców pod niebiosa jako nowych mędrców i bohaterów świata. Pochwały te obłudne, jak wszystkie głaskania sekciarzy, zawsze są szkodliwe dla tych, których podnoszą.

W r. 1785. cztery lata przed rewolucyą francuzką, masonerya postąpiła krok daléj i nastroiła swoje wysilenia potężnie. Naczelnicy wielkiego wschodu w Paryżu zwołują w lutym t. r. braci wszystkich krajów, i w okólniku przekładają rozmaite kwestye do rozstrzygnięcia dodając. „Jest jeszcze wiele innych kwestyi daleko ważniejszych, ale roztropność nie pozwala powierzać ich papierom." [26])

W r. 1792., skoro burza wybuchła, skoro straszny dramat zaczął się na dobre rozwijać, napotykamy w lożach obok filozofów, najczynniejszych kaznodziei nowych zasad i nauk. Brat Peigné, wielebny loży przyjaciół ludu w wschodzie w Pontoise, oznajmia nam, że loża Dziewięciu Sióstr, któréj Wielebnym był słynny Lalande, „mogła dać światu niepoświęconemu Garata, Brissota, Baillego, Kamilla Desmoulin, Condorceta, Champforta, Petiona; loża de la Bouche-de-Fer, Foucheta, Goupila de Préfeln, Sièyesa; loża de la Candeur, Custinia, dwóch Lamethów i Lafayetta. [27])

Możnaż więc przypuścić, żeby ludzie, którzy całe życie swoje spędzili na rozstrzyganiu najogromniejszych zadań historyi, których po upadku Bastylli, kiedy się już nie potrzebowali ukrywać, znajdujemy po najgwałtowniejszych klubach, u drzwi lóż swoich pozostawiali kwestye polityczne, zajmując się tam jedynie dobro-

[24]) Der Freimaurerorden przez Dr. Eckerta p. 491.

[25]) Storia, dottrina e scopo della frammassoneria, scritta da un frammassone, che non lo è più. 1861.

[26]) Der Freimaurerorden von Dr. Eckert, p. 75—76.

[27]) La franc-maçonnerie. Ière année. p. 215.

czynnością i sprawami potocznego życia lub zabawą? Toż Ludwik Blanc, sam mason, nie zaprzecza, że loża brała czynny udział w ruinie 1793. r.; owszem wręcz mówi: „Trzeba wprowadzić (powiada w swojéj historyi rewolucyi) czytelnika do miny, jaką kopali wtenczas pod tronami, pod ołtarzami, rewolucyoniści daleko głębsi i czynniejsi niż encyklopedyści.“

Skreśliwszy pokrótce czynności loży dodaje: „W przeddzień rewolucyi francuzkiéj masonerya nabrała niezmiernego rozwoju. Rozlana po całéj Europie wspierała filozofujący geniusz Niemiec, agitowała potajemnie i straszliwie we Francyi, i przedstawiała wszędzie obraz społeczeństwa założonego na zasadach przeciwnych zasadom dotychczasowych stósunków.“ [28])

Uzupełnijmy to zeznanie jednego z rzeczywistych przywódzców rewolucyi słowami człowieka znakomitego, który w młodości swojéj stał na czele masoneryi i kierował głównie zgromadzeniami Prus, Polski i Rossyi. Hrabia Haugwitz minister pruski i poseł na kongresie werońskim, uważał lożę za tak rzecz ważną, że ją zrobił przedmiotem osobnego memoryału dla swych kollegów. W téj znakomitéj nocie, która uczyniła wielkie wrażenie w świecie politycznym, czytamy następujący ustęp: „Masonerya była wtenczas podzielona na dwie części: pierwsza była pod kierownictwem doktora Zinndorfa, na czele drugiéj stał książe bruńświcki. W otwartym boju między sobą obydwie partye podały sobie ręce, ażeby opanować świat przez owładnienie tronów i posługiwanie się panującymi jako administratorami. . . . . Nabrałem silnego przekonania, że to wszystko, co zaszło w r. 1788. i 1789., rewolucya francuzka, króla, wszystkie ówczesne okropności, nietylko zostało tam uchwalone, ale nadto od dawna przygotowane, zaprzysiężone.“ [29])

Do tego słowa, którego ważności nikt nie zdoła zaprzeczyć, dodajmy świadectwo samego księcia brunświckiego, o którym nota rzeczona wspomina, i który rzeczywiście był wielkim mistrzem masonów.

W r. 1794. przerażony spustoszeniami, jakie w około się spostrzegł, cofając się przed zgrozą, któréj nie przewidział, stowarzyszenia masońskie rozwięzuje i ogłasza manifest, w którym takie uroczyste czyni oświadczenie przed całym światem:

„Byłoby zbrodnią przeciw obowiązkowi i ludzkości, gdybyśmy mieli dłużéj ukrywać i taić w tych czasach nawałnic politycznych i rewolucyi moralnych, *przyczyny, które jedynie mogą dać poznać tak to, co zaszło, jak i to, co jeszcze nastąpi.* . . . . Wielka sekta powstała między nami. . . . . *Przez nię to ludzkość została zatrutą i obłąkaną na kilka pokoleń.* . . . . Nieposkromiona pycha, pragnienie władzy, oto jéj jedyne sprężyny, a jéj naczelnicy mieli tylko na widoku trony ziemskie, których rządy miały się dostać pod kierownictwo jéj naczelników podziemnych. . . . *Oto co się stało i jeszcze stanie!* . . . Mówicie, że narody nie wiedzą, jak i jakiemi środkami to przyszło do skutku; oto powiadamy wręcz szczerze i otwarcie: *Nadużycie naszego zakonu, błąd naszéj tajemnicy, toć to wywołały wszystkie zamięszania polityczne i moralne, któremi ziemia dziś zgnieciona.* . . . Największe niebezpieczeństwo wymaga tego, byśmy się przyznali do winy głośno; winniśmy to zadosyćuczynienie ludzkości, a ludzkość ma prawo żądania go od nas.“ [30])

Zdaje nam się, że rzadko można znaleść świetniejszy zastęp świadków, na potwierdzenie prawdziwości jakiego faktu. Wszyscy masoni, tacy, którzy wytrwali, i co się nawrócili, wielcy mistrzowie, książęta, ministrowie, wszyscy razem nam powiadają: *„Masonerya jest matką demagogii i rewolucyi;* [31]) . . . *ona to wstrząsnęła światem.“* [32]) Jakiemiż dowodami zbijesz te świadectwa niezbite?

Nawrócony mason powiada nam, [33]) jakich podstępów używała loża, aby zgubić Ludwika XVI. „Podczas kiedy masonerya, są słowa jego, popychała tłumy ludu na wszelkie bezprawia, inni członkowie jéj oblegali Ludwika, który jakkolwiek słaby, miał jak najlepsze chęci, i oświadczali mu ciągle swą niezłomną wierność. Raz mu przedstawiali potęgę oppozycyi a słabość rządu; to znów mu wskazywali na utrwalenie pokoju i świetność nową korony, jeżeli poczyni ustępstwa. Używając na przemiany gwałtu i groźby, próźb i nauk, odłączyli króla od najwierniejszych sług, i do tego doszli, że zawładnęli państwem, władzą ustawodawczą, wykonawczą i wojskiem nawet.“ Tak wprowadzili Ludwika do więzienia, a potém na giliotynę. Głodna zniszczenia sekta nasyciła się na chwilę: pląsała we krwi króla i narodu, a w krótce potém samego Boga zwyciężyć zamierzyła, zadekretowała, że *Boga nie ma*, i że cześć Jego należy się nierządnicom!

Cóż zbudowała po tym krwawym tryumfie? Nic. Bracia pożerali się i dławili się wzajemnie; przysparzali zwalisk, wywracali wszelki porządek religijny, socyalny, moralny i polityczny, i nic więcéj: bo masonerya „jest potężną w pustoszeniu i niszczeniu, ale słabą i niedołężną w przeprowadzeniu dzieła własnego. Taką karę zawiesza Bóg nad bluźniercami przeciw świętym Jego prawom!“ [34]). C. d. n.

KRONIKA.

R Z Y M.

(Koresp.) **Rzym** 29. Października. W miarę jak bezbożny ruch włoski usiłuje wydziedziczyć Stolicę Apostol. z odwiecznych jéj posiadłości i postawić Namiestnika Chrystusowego pod pręgierzem publicznéj opinji, pomawiając go o urojone zbrodnie, lud Włoski, którego zdrowy rozsądek wypaczonym być nie mógł podstępami sekty, a większa część zepsuciu nie uległa, stara się czcią swoją i nieudanym pobożnym zapałem wynagrodzić krzywdy wyrządzone mu przez władnych bezbożników. — Dnia 24. b. m. Ojciec św. jadł obiad w klasztorze św. Pawła, koło bazyliki tego Apostoła, która zgorzała za Leona XII. Wielki tłum złożony z osób wszelkiego wieku, i stann pospieszył do tego odległego gmachu położonego daleko za murami miasta przy drodze do Ostji, i oczekiwał Papieża na polu. Kiedy się Ojciec św. zbliżał, rzesze te powitały go radośnie, wydając rozgłośne okrzyki i powiewając żółto-białemi chorągiewkami. Zuawi wzdłuż gościńca uszykowani, prezentowali broń, a baterja tam stojąca, dała ognia czterdzieści razy. Papież wysiadł wprost do kościoła, świeżo ukończonego, a ztamtąd przeszedł do klasztoru, gdzie pobłogosławiwszy z balkonu Zuawów i artylerją zasiadł do stoła, mając przy sobie kardynałów Bofondi, Silvestri, Asquini, Antonelli, Bedini, Riario-Sforza, Sacconi i Panebianco, trzech jenerałów francuzkich, mgra de Mérode ministra broni, mgra Ferrari, ministra finansów, wice-hrabiego Lemercier członka ciała prawodawczego, który tak świetnie w mowie swojéj bronił sprawy Stolicy Apostolskiéj, księcia Salviati, tudzież wielu innych. — Ojciec św., który przewyższa wszystkich słodyczą i wdziękiem w poufałéj rozmowie, był szczególnie uprzejmym i serdecznym z wice-hrabią Lemercier i z dowódcami Zuawów. „Wiele jestem winien Francji, powtarzał on; zawdzięczam jéj wszystkie prawie zasoby, jakie dziś w mojéj nędzy odbieram; zawdzięczam jéj nadewszystko tych drogich synów, których śle tak wspaniałomyślnie ku obronie Stolicy Piotrowéj i mojéj osoby.“ Wymawiając te słowa, miał łzy w oczach. . . . . . Ach! czemuż nam nie jest dano usłyszeć

---

[28]) Hist. de la révolution française. T. II. ch. 3.
[29]) Eckert. p. 165. [30]) Eckert. p. 124. sq.

[31]) Mowa doktora Fischera w loży Apolina w Lipsku 1849.
[32]) Mowa brata Castelain w loży de la Fidelité w Lille, 23. Czerwca 1839. [33]) Storia, dottrina e scopo della frammassoneria, scritta da un frammassone che non lo è più, édedicata a tutte le persone oncste. Vienna, Braumüller, 1861. [34]) ibid.

podobną pochwałę z ust Namiestnika Chrystusowego i kiedyż na nię zasłużymy? . . . . Wtedy, pewien jestem, kiedy pomyślniejsze dla kraju naszego zaświtają zorze, i kiedy nadto Polacy przekonają się wreszcie, że sprawa Piemontu nie jest sprawą wolności, ani sprawa papiezka sprawą niewoli lub ucisku, jak bezbożne dziennikarstwo i przybłędna demokracja, usiłują to w Polskę wmówić. Ale pocieszmy się, bo dziennikarstwo rozsądku narodowego wypaczyć nigdy nie zdoła dytyrambami swemi o ultramontanizmie, a demokracja nie dojdzie nigdy u nas do steru władzy i masom przewodniczyć nie będzie! . . . . Inaczéj bowiem biada zmartwychwstałéj w krótce, jak ufamy, Polsce, gdyby zapominając celu, dla którego Bóg ją darzył potęgą i chwałą przez dziesięć wieków, a teraz na nowo ją wskrzesi, pójść miała za zwodniczemi mamidły, będącemi żywotném zadaniem nowożytnéj demokracji, rewolucji, pseudo-liberalizmu, czy jakiém byśmy inném mianem nie ochrzcili ducha oporu przeciwko kościołowi i rokoszu przeciwko Bogu, ducha buty, samolubstwa i ciemności, jakim tchnął strącony archanioł i tchną z pokolenia do pokolenia nieprzyjaciele Tego, który się w stajence narodził! Biada Polsce, gdyby wszechmocą boską powołana do życia chwycić miała nie za ten miecz Piotra, którym ją na pierwociu istnienia Papież Jan XIII. obdarzył, i którego naród nasz był przez ośm wieków miecznikiem, a za miecz Garibaldego, gdyby zbratać się miała z Piemontem, uznać królestwo włoskie oparte na wydziedziczeniu kościoła, przypieczętować orłem i pogonią niewolą Stolicy Apostolskiéj . . . . . biada jéj wówczas, okropniejsza, niepowetowańsza biada, niż ta, którą jéj niegdyś prorok Skarga zwiastował, a któréj od lat siedmiudziesiąt oglądamy straszliwe spełnienie!..... Przeniewierczą posłannictwu swemu i łasce Bożéj Polskę zalałyby powtórnie wielkie wody niewoli, a tą razą bez ratownego korabiu i bez tęczy przymierza...... Próżna, zauważą mi może, w przyszłość się zapędzać i przypisywać, z góry prawa temu, co jeszcze nie istnieje. Odpowiem, iż owoc przyszłości nie jest zapewne tak dalekim naszéj dłoni, jak należałoby loicznie sobie wyobrażać, i że zawczasu należy przypominać narodowi opatrzne prawa jego bytu i przeznaczeń, by późniéj w dniach tryumfu i w upojeniu przywróconego życia ogromnym prądem wciskającego się do grobowéj cieśni, nie uległ nagłemu zawrotowi i nie podał ręki wszystkim, co złudnie w jego własnych cierpień i uczuć pozory ustrojeni, co kłamliwie w święte i drogie mu imiona przemawiając, będą gó wabili do świętokradzkich Sojuszów. — W dniu tym pochlebców i politycznych krzykaczy nie zabraknie jemu: zabraknie może ludzi równie sumiennych jak zimną krwią obdarzonych, którzy posiadając się — co najtrudniejsza — w powszechném uniesieniu, odważą się wygłosić szczerze surowe słowo prawdy i przypomnieć uroczyście narodowi prawa jego przeznaczenia i warunki wskrzeszenia. Warunki te są zapisane w tych prawach i stożsamione z niemi, a naród, który się nazywał przedmurzem chrześcijaństwa i który je wybawił z muzułmańskiéj niewoli, powinien pod karą szkaradnego wiarołomstwa, być nadal przedmurzem Kościoła i wybawić Namiestnika Chrystusowego z niewoli rewolucyjnéj, choćby stronnictwo Mierosławskiego miało krzyczeć nawet, że popełnia zbrodnię i wolność bratnich ludów uciska!.... Takie jest przekonanie katolików polskich, i w dniu zmartwychwstania ojczyzny niezłomnie stać będziem przy tém, by Polska niosła wszelką, na jaką ją stać pomoc Stolicy Apostolskiéj, nie oglądając się na nikogo.... Wiele czasu może jeszcze upłynie niż do tego przyjdzie, ale program nasz będący prawdziwie narodowym programem, z góry jest wypowiedziany i niczém się od niego odwieść nie damy.

X. Passaglia sprzeniewierzywszy się Stolicy Apostolskiéj odnosi teraz tryumfy, któreby go głęboko zasmucić i upokorzyć powinny, albowiem pochodzą one od najzaciętszych wrogów Papieztwa. Wszędzie po drodze deputacje go przyjmowały, i wszędzie X. Passaglia opowiadał prześladowania, jakich doniósł w Rzymie i powstawał silnie przeciwko władzy świeckiéj Ojca świętego. Bezbożne dziennikarstwo włoskie wynosi go pod niebiosa, i opisuje wszystkie jego popasy. X. Passaglia oczekiwany był 25. w Turynie, gdzie baron Ricasoli miał dać dla niego tegoż samego dnia wielki obiad. *Passalizm* jak wszelka błędna nauka zyskuje licznych zwolenników we Włoszech, wśród samego nawet duchowieństwa. Atoli napróżno Piemont usiłował dowieść, iż w gronie św. kolegium liczy zwolenników. Kardynał Marini prześliczny list odpisał na ten, w którym ex-prałat Liverani kusił go i zachęcał, by stał się pośrednikiem między Wiktorem Emanuelem a Ojcem świętym. Czcigodny purpurat odrzucił z oburzeniem te propozycje i zgromił kusiciela z nieposzlitą wymową. Piemontczycy naśladują Moskali. W Benevento gubernator zakazał był processji, poczytując je za manifestacje polityczne. Dostał nagle apopleksji i umarł jak to się zdarza moskiewskim jenerałom w Warszawie. — Kardynał De Silvestri, do którego rzeczony ex-prałat Liverani napisał także dwa listy, które potém sam ogłosił, potępił jego zasady w dzisiejszym dzienniku rzymskim. —

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Korespond. Urzęd.) **Poznań** dnia 30. Października 1861. Władza duchowna zatwierdziła i wydała ordynacye na następujące pobożne zapisy: 1) dn. 15. Paźdz. r. b. na legat ś. p. X. Ignacego Osieckiego, byłego Dyrektora XX. Demerytów w Osiecznie, Tal. 300 dla kościoła w Siemowie, na aniwersarz za jego duszę, 2) pod tym samym dniem na legat wdowy Maryi Józefy z Wójtów Zerbe z Hochwalde (Wysoki) Tal. 60 dla kościoła w Hochwalde, filii do Kalawy, na aniwersarz za duszę męża a po śmierci legatórki i za jéj duszę, 3) dn. 22. Paźdz. na legat Wiktoryi z Junowskich-Wilczyńskiéj, wdowy z Biezynia, Tal. 100 dla kościoła w Lubiniu, na Msze za duszę męża i jéj po śmierci. 4) dn. 23. Paźdz. na legat Wincentego i Rozalii małżonków Zdrojedzkich z Pniew, Tal. 76 dla kościoła w Pniewach, na Msze święte.

W skutek złożonéj przez X. Radeckiego, Wikaryusza z Strzelcza prezenty na probostwo w Gostyniu, udzieloną mu została pod dniem 15. Października r. b. kommenda na rzeczone Beneficium.

Rozporządzeniem z dnia 22. Października pozyskał JX. Prodziekan Fabisz z Baranowa kommende nad kościołem w Olszowie cum facultate substituendi.

(Kor.) **Pempowo**, dekanat Krobski, dnia 29. Październ. Pamiętny i podwójnie uroczysty był dla naszéj parafii dzień św. Jadwigi. Był to bowiem odpust, uroczystość Patronki parafii naszéj, a oraz Patronki Polski całéj; a dziś, gdzie się tyle Polska modli i błaga, jakaś szczególna otucha ogarnia serca przy wzywaniu Patronów naszych, bo, tak po ludzku mówiąc, ufamy, że oni błogosławieni ziomkowie nasi, choć dziś w niebieskiéj jaśnieją ojczyźnie, nie zapomnieli i o téj ziemskiéj, po któréj stąpając doszli do owéj. Że to był dzień roboczy w sąsiednich parafiach, przeto konfratrów zebrało się licznie, aby uczcić św. Patronkę Polski, osobliwie że na całą okolicę w jedynym naszym kościele w Pempowie ten odpust się odprawia. Lud pobożny z daleka, bo aż od szląskiéj granicy, jak to odmienny jego strój i mowa wskazują, już od pierwszych nieszpór się gromadził. I zebrało go się nie mało. W czém dowód, jakiéj tu czci doznaje św. nasza Patronka; a nie mniejszy i w tém, że w parafii naszéj nie ma prawie domu, w którymby która z kobiet tego imienia nie nosiła. Nabożeństwo uroczyście i porządnie się odbyło, może i dla tego, że aż czterech żandarmów do wsi zawitało, ale przecież nie do kościoła. Ale co najważniejsza i co nas największą przejęło radością, tak, że ją i z innymi już podzielić pragniemy, — to była, że tak powiem, ta druga uroczystość, która w św. Jadwigę po nieszporach nastąpiła. Było to uroczyste poświęcanie dwóch nowych, wspaniałych figur Matki Boskiéj, z których jedna tuż przy wstępie do wsi naszéj na straży stoi, i wyobraża Maryą, jako Królową Polski, z dzieciątkiem najsłodszém Jezus na ręku, z koroną na głowie i berłem w prawicy. Druga figura wyobraża Maryą Niepokalanie Poczętą, i stoi o kilka tysięcy kroków od Pempowa, we wsi Gębice. Obiedwie figury nie małego wymagały nakładu; wynosi on bowiem parę tysięcy złotych. Złożył je nieznajomy fundator, wyraźnie zastrzegając sobie, aby imie jego było zatajone. To też nikt go z nas dotąd nie wie. Cześć chrześciańskiéj, skromnéj dobroczynności, cześć choć nieznanemu, i właśnie podwójna cześć dla tego, że jest nieznany. — Figury te są z lanego kamienia, a wykonał je P. Krzyżanowski, budowniczy z Poznania, który, jak wiadomo, ma fabrykę podobnych wyrobów u siebie. Figury te znacznéj są wielkości; i tak figura Maryi Królowéj Polskiéj wynosi sama 4 stopy, z podstawą i kolumną 18 stóp; druga wynosi 3 stopy, a z podstawą 14 stóp. Obiedwie w bardzo pięknéj myśli pojęte i wykonane. A już ta piękna figura Królowéj Polskiéj nic do życzenia nie pozostawia. Kiedy nie wszyscy możemy posągami np. dłóta naszego P. Sosnowskiego ozdabiać ziemię naszą i jéj świątynie, to przynajmniéj takie, jakich nam Pan Krzyżanowski dostarczyć jest w stanie, sprowadzajmy. Bo to już sobie stale powiedzmy, że swoich ziomków wspomagać, ich się trzymać chcemy. Po nieszporach tedy, przy biciu w dzwony, wyszliśmy wśród śpiewu, w processyonalnym pochodzie ku figurom i stanęliśmy zaraz przy naszéj Królowéj Polskiéj. Pod figurą miał miejscowy wikaryusz naukę, zastósowaną do myśli, którą posąg wyraża, a potém X. Proboszcz miejscowy podług rytuału figurę poświęcił. Udaliśmy się następnie, śpiewając różne pieśni do Matki Boskiéj pospołu z ludem, do drugiéj owéj figury. Już się i wieczór nachylił, ale księżyc świecąc jasno uświetniał tylko ten pochód uroczysty, i w ciszy wieczornéj rozlegała się melodya pieśni z tysiąca piersi płynąca. Pod tą drugą figurą Niepokalanie Poczętéj N. M. P. przemówił Proboszcz miejscowy wyrażając, że jak Marya wśród ogólnéj powodzi grzechu Niepokalaną pozostała, i starła głowę smokowi, tak i „my Polacy, przy pomocy Maryi Niepokalanie Poczętéj, zetrzemy tych prawdziwych szatanów, nieprzyjaciół naszych.“ Wszystkich ta mowa żywo poruszyła. Po dokonanym obrzędzie poświęcenia, późno już w wieczór, powracaliśmy znów ze śpiewem do oświeconego jasno ko-

ścioła i zaśpiewawszy ową rzewną pieśnią na „Dobranoc“ Panu Jezusowi, z niepojętą radością rozeszliśmy się, ufając, że dzień wielki bliższy nas już znowu, bo Królowa Polski i na nasze tu szczere wzdychania choć chwilkę pewno popatrzyła i nachyliła ku nim swe ucho i serce matczyne.

AFRYKA.

(Kor.)*) **Z Oranu** piszą:

Żołnierz francuzki widząc się być w niebezpieczeństwie śmierci, albo sam żąda pomocy Kościoła, albo oczekuje tylko wezwania kapłana, by się do przyjęcia Sakramentów należycie przygotować. Trawionemu zwolna przez suchoty żołnierzowi przypomniał kapelan zasady wiary, które u niego poszły w zapomnienie. Wnet obudziła się w chorym chęć przyjęcia Sakramentów św. i gdy po dwu dniach przyjął wiatyk, zapytał księdza, kiedy mu przyniesie onę rzecz świętą, którą mu tłumaczył przed kilku dniami? Mój Boże! zapomniałem właściwego nazwiska... oto księże! oną rzecz co to kary gładzi, odpuszcza resztki grzechów, i dopomaga do dobréj śmierci.... Rozumiem ciebie, chcesz mówić o Sakramencie ostatniego namaszczenia... pragniesz więc go przyjąć? Ah! pragnę z całéj duszy, odrzekł chory, abym lepiéj oczyszczonym będąc, mógł się ukazać przed Bogiem; nie będę ja prosił o zdrowie ciała, ale o łaskę cierpliwości w znoszeniu choroby i o śmierć szczęśliwą. — Chcesz więc opuścić tę ziemię? — O! pragnę tego najgoręcéj, bo wreszcie cóżbym miał więcéj na ziemi czynić? Mógłbym jeszcze obrazić tak dobrego Boga; czy nie lepiéj więc dla mnie teraz umrzeć, gdym sumienie moje do porządku przyprowadził? Przyjął też nazajutrz ostatnie namaszczenie z wielkiém nabożeństwem i pociechą, i rzekł w końcu do kapłana: Dziękuję ci po tysiąckroć mój Ojcze; teraz już mogę umierać, dopełniłem, co do mnie należało, i mam nadzieję, że Bóg raczy mieć miłosierdzie nademną. W kilka dni spokojnie zakończył, trzymając w ręku medalik cudowny Matki Najświętszéj Niepokal. Poczęcia.

Inny żołnierz z pułku strzelców afrykańskich przyprowadzony do szpitalu, zaledwie się układł w łóżku, wnet zażądał księdza. Zobaczywszy wchodzącego kapelana, podniósł się z łóżka, przyzwał do siebie i rzekł do niego głosem stanowczym: Dla mnie już nie ma życia, chcę się wyspowiadać, zacznijmy natychmiast, a uczyniwszy znak Krzyża św. zaczął spowiadać się w głos. Upominał go kapelan, aby głosu nie podniósł, przez wzgląd na drugich co go otaczali. Ah! odpowiedział, mogą dobrze mnie słuchać, jeżelim nie wstydził się grzech popełnić, to też nie powinienem się wstydzić go wyznać; skoro jednak tego żądasz, więc będę spowiadał się ciszéj. Gdy skończył swą spowiedź, uścisnął dziękując ręką kapłana i rzekł: Teraz dopiero jestem kontent. W tém nadchodzi lekarz, którego chory obaczywszy odezwał się w te słowa: Panie Doktorze, bardzo ci za twoje fatygi wdzięczny jestem, lecz one dla mnie już są niepożyteczne, a wskazując na księdza dodał: oto jedyny doktor, którego mi teraz potrzeba. Począł go lekarz uspokajać, twierdząc, że tak źle z nim nie jest i obiecując mu dać napój, który go pokrzepi. I rzeczywiście lekarstwo zdawało się bardzo skutkować, mimo to jednak chory odzywał się: niech doktor co chce robi, wszystko na darmo; ja chcę umrzeć, jakoż i w pół godziny po tém żyć przestał.

Obrzęd poświęcenia dzwonu w Buffarik w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego stał się powodem licznego zebrania wszystkich znakomitości cywilnych i wojskowych Algieru. Przybył X. Biskup Pavy, który odprawiał ceremonie, i gubernator Algieru, Marszałek Pelissier wraz z żoną. Deszcz, który przez dni kilka strumieniami padał, nagle przed samą uroczystością ustał, a słońce zabłysnęło w całéj jasności. Po południu Marszałek zwiedzał zakład sierót tu istniejący, złożony z włoczęgów Paryzkich, zebranych z ulic i pod kierunkiem OO. Jezuitów na wielką skalę urządzony. Marszałek korzystając z tych odwiedzin, wylał się na pochwalę Towarzystwa Jezusowego i głośno przed wszystkiemi oświadczał swe do Zakonu tego przywiązanie dla tyle dobrego, które wszędzie, gdziekolwiek się znajdują podejmują, a w szczególności dla znakomitych usług, jakie oddają kolonii algierskiéj. Z wielką uprzejmością i dobrocią rozmawiał z siostrami, które go na około obstąpiły i prawie ścisnęły. Popis, który przy téj okazyi się odbył z naukowych postępów sierót, deklamacye i śpiewy przez nich wykonane zyskały ogólne zadowolnienie i pochwały. Marszałek dziwnie był wszystkiem uszczęśliwiony. Kiedy w kaplicy potém dzieci w obecności jego odmówiły głośną za niego modlitwę, nie mógł rozczulenia się oprzeć.

Na ziemi téj przez tyle wieków pod jarzmem tureckiém jęczącéj, głogiem i cierniem zarosłéj, dawnéj świetności katolicyzmu już ani śladu nie zostawiającéj, obecnie ruch religijny z każdym rokiem się wzmaga i pomnaża, coraz nowe zakłady religijne, parafie i kościoły powstają. Nie mogę pominąć, udzielić wam niektórych zajmujących szczegółów o nowém rozgłośną już teraz mającém tu sławę, miejscu pielgrzymek do Matki Najświętszéj. pod tytułem Pocieszenia. —

Po wypędzeniu Jezuitów z Piemontu, przybył w roku 1853. braciszek jezuicki Fr. Tavero do Buffarik, i miał poruczoną sobie straż téj nie dawno zaprowadzonéj kolonii sierót i opuszczonych chłopców. Zapewne za wyższém natchnieniem powziął był zamiar wniesienia wśród tych puszcz Mitidyi ołtarz dla Matki Najświętszéj i ogłosić Ją, o ile by to od niego zależało, Panią i Opiekunką tych ziem afrykańskich. Na ten koniec zażądał i otrzymał pięknie wykonaną kopię słynnego cudownego obrazu Matki Najświętszéj de Consolata w Turynie. Uprosił na ten koniec blokaus, czyli strażnicę wojskową, a trzy kwadranse drogi z Buffarik w miejscu zwanem podówczas Sidi-Abod, a dzisiaj już tylko znaném pod nazwiskiem Matki Boskiéj Pocieszenia. Urządził tam pomieniony braciszek kaplicę, zanim przyjaźniejsze stosunki pozwolą wznieść coś okazalszego i godniejszego królowéj ziemi Afrykańskiéj. Po uskutecznionym pobożnym zamiarze, braciszek Tavero został wysłanym do Kalifornii, gdzie przeżywszy lat kilka umarł czczony za świętego. Tymczasem cześć do Matki Najświętszéj Pocieszenia wzrastała nadzwyczajnie, i dzisiaj sława tego miejsca rozchodzi się wszędzie. Mieszkańcy okolic w swoich duchownych i doczesnych potrzebach dążą do téj skromnéj świątyni, a nadzwyczajne łaski, które tu odbierają jako dowodzą upodobania Pocieszycielki strapionych, we czci jaką na tém miejscu od sług swoich odbiera, tak znowu pomnażają ufność pobożną i napływ coraz większy pielgrzymujących. Z pomiędzy różnych niezwykłych wydarzeń i łask na tém miejscu otrzymanych, jedną tylko przytoczę, która dwie tutejsze kolonie, Buffarik i Ben-Aknoun napełniła zadumieniem i radością. — Jeden z tutejszych Ojców Jezuitów, który od kilku lat swego na ziemi Afrykańskiéj pobytu siła dobrego dla niéj wykonał, przed kilku miesiącami w ciężką wpadł był chorobę, na którą doktorowie żadnego już nie znajdowali lekarstwa. Wiadomość ta wszystkich żalem przejęła. Postanowiono obrócić swe żądze i prożby do ucieczki utrapionych i zamówioną na Jéj cześć Nowennę Mszy św. i kommunii w celu utrzymania drogiego dla całéj missyi życia chorego. Ostatniego dnia przeszło 300 sierót przystąpiło na tę intencyę do stołu Pańskiego. Chory z swéj strony nie tracił nadziei, i przyobiecał w razie wyzdrowienia wszelkich przyłożyć starań do godniejszego ozdobienia Matki Najświętszéj przybytku. Tyle prożb i ufność tak silna nie mogły pozostać bez skutku. Zaledwie ukończono Nowenny, kiedy nadchodzi wiadomość o zupełném uzdrowieniu śmiertelną chorobą złożonego kapłana, co wszystkich niezrównaną napełniło radością, i powiększyło ufność w przyczynie Pocieszycielki strapionych. Do zupełnego przywrócony zdrowia on mąż Boży, rychło uiścił się z swojego przyrzeczenia, i za swojém staraniem przyczynił się bardzo do upiększenia kaplicy, i opatrzenia zakrystyi w potrzebne ozdoby.

Pomnik dla X. Kidaszewskiego,

Regensa Seminarium w Gnieźnie.

Przed kilku tygodniami doniósł nam nasz szanowny korespondent z Poznania o chwalebnéj i wdzięcznéj myśli założenia jakiéjkolwiek pobożnéj, duchownéj pamiątki po zmarłym X. Andrzeju Kidaszewskim, byłym regensie naprzód alumnatu duchownego przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, a potém seminarium duchownego w Gnieźnie. Jakkolwiek ciche i niegłoszone drukami były cnoty tego kapłana, przecież pachną one do dzisiaj pomiędzy duchowieństwem, choć już przeszło lat kilkanaście, po jego grobie. Bo cnoty te nosiły na sobie piętno świętości, jakiéj nie codzień ludziom widzieć jest dano. Pobożność gorąca, nauka we wszystkich dzielnicach wiedzy rzadka, zapał bożéj gorliwości, pokora niepodejrzana, czynność nie strudzona, umartwienie ciche, miłosierdzie do zupełnego wyzucia, oto kilka rysów naszego nauczyciela. Większa część dojrzewających dzisiaj kapłanów z jego wyszliśmy szkoły, a choćiaż nam jego cnota wiele wymagająca, bo sama pełna heroizmu, wtedy częstokroć przykrą się zdała, dziś, kiedyśmy głębiéj w życie i w jego potrzeby zajrzeli, przyznajemy z radością, ileśmy ś. p. X. Andrzejowi winni. Dzisiaj on tam już zapewne przed tronem Boga odebrał wieniec nadgrody, ale trzeba, aby dla nas i dla potomków naszych ślad uszanowanéj cnoty i dowód wdzięcznego serca pozostał. Chodzi nasamprzód o zebranie funduszu na zapewnienie wieczystéj Mszy św. w rocznicę śmierci w kaplicy seminarium duchownego w Gnieźnie, a gdy téj potrzebie stanie się zadosyć, należałoby albo stipendium jakie utrwalić, albo tablicę pomnikową położyć, a może jedno i drugie uczynić. Składkami zająć się X. Bażyński, Proboszcz parafii świętego Wojciecha w Poznaniu, na którego ręce należy datki posyłać. Zdaje się, że wystarczy tych kilka słów do zachęcenia wszystkich uczniów nieboszczyka dopełnieniu tego długu wdzięczności. Składki w następn. numerze.

*) Pozyskaliśmy łaskawe przyrzeczenie w jedném z najrozleglejszych biór missyjnych regularnych dla *Tygodnika* doniesień ze wszech części świata według listów missyjnych nie przeznaczonych do ogłaszania. Już po raz drugi list taki nas dochodzi.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickiego.